Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 39. **Bochum, dnia 27 września 1894.** **Rok 3.**

Na Niedzielę 20 po Świątkach.

LEKCYA. Efez. V, 15—21.

Bracia! patrzcież jakobyście ostróżnie chodźili; nie jako nie mądrzy, ale jako mądrzy, czas odkupując, iż dni złe są. A przetoż nie bądźcie nieroztropnymi, ale rozumiejącymi, która jest wola Boża. A nie upijajcie się winem w którem jest nieczystość, ale bądźcie napełnieni Duchem świętym, rozmawiając sobie w psalmach i w pieśniach i w śpiewaniach duchownych, śpiewając i grając w sercach waszych Panu; dziękując zawsze za wszystko w imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa Bogu i Ojcu, będąc poddanymi jedni drugim w bojaźni Chrystusowej.

EWANGIELIA. Jan IV. 46—53.

Onego czasu był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z Żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do niego i prosił go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego; bo poczynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie uwierzycie. Rzekł do niego królik: Panie, zstąp pierwej niż umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyw jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus i szedł. A gdy on już zstępował, zabieżeli mu słudzy, i oznajmili mówiąc; iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło. I rzekli mu, iż wczoraj siódmej godziny opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż ona godzina była, której mu Jezus rzekł: Syn twój żyje! I uwierzył sam, i wszystek dom jego.

Kto nie chce wierzyć, tego i cuda nie nawrócą.

„Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie uwierzycie“. Tak mówi P. Jezus do królika w dzisiejszej świętej Ewangielii. Leży w tych słowach zarzut dla proszącego i strapionego ojca. Zbawiciel mu niejako mówi: „Gdybyś miał żywą i mocną wiarę w Boską moc i posłannictwo moje, tobyś wiedział z pewnością, że nie potrzeba mojej osobistej obecności u łoża chorego syna; i z daleka uzdrowić go mogę i dla tego powiadam ci: „Idź, syn twój żyw jest“. Na podobny zarzut zasługują i za naszych czasów niektórzy chrześcianie. Szukają nieraz w cielesnych i duchownych potrzebach cudownej pomocy i mniemają, że wielki tryumf odniosłaby sprawa Boża, sprawa Kościoła, gdyby w publicznych i osobistych potrzebach działo się więcej cudów. Tak, tak, mówią oni, gdyby Pan Bóg jawnie wystąpił, okazał swoją moc i potęgę i liczne uczynił cuda, to wtedy z pewnością inaczej byłoby na świecie, ten i ów — owszem gromadami niewierni, heretycy, grzesznicy nawracaliby się do wiary, do Boga. Co na takie mowy powiedzieć mamy, bliżej się, miły Czytelniku, nad tem zastanówmy.

1. Jestto prawem i główną zasadą mądrości Bożej, że ludzie przez wiarę tj. przez dobrowolne, pokorne uznanie i przyjęcie prawd i łask Bożych w Kościele Syna Jego zbawienia dostąpić mają. Wiara ta nie ma być bezrozumną, nie ma być ślepą, lecz ma być rozsądną, mamy być przekonani, że wiara nasza nie jest głupstwem, bo się opiera na pewnych dowodach. I dla tego właśnie Pan Bóg zesłał Proroków i Syna Bożego, a ich naukę potwierdzał cudami. Teraz zaś, gdy Zbawiciel przez tyle cudów a szczególnie przez swe zmartwychwstanie z grobu, dowiódł swego Bóstwa i mocy, powinniśmy wszystko wierzyć, czego nas uczy Kościół święty. Przyobiecał, że w tym Kościele zawsze zostanie aż do skończenia świata, przyobiecał Kościołowi Ducha świętego i Go zesłał, że bramy piekielne go nie przemogą. Kościół ten jeden, święty, katolicki i apostolski od czasów Chrystusa Pana i śś. Apostołów zwyciężył wszelkie trudności, odparł skutecznie wszelkie napaści i oszczerstwa ze strony zepsutego świata i piekła. Kto więc Kościołowi katolickiemu nie wierzy i go nie słucha, — ten w ogóle nie chce wierzyć i słuchać. W razie, gdy odebrał dobrą naukę, zbawiony być nie może, bo zła jego wola, grzeszne życie i namiętności nie dopuszczają mu wierzyć. Takiby i nie uwierzył, chociażby i nowe cuda ujrzał.

2. Niejeden mniema, że nowe cuda nawróciłyby ludzi. Ale czy też pomyśleliśmy, co też Boski nasz Zbawiciel, który z pewnością znał serca ludzkie, o tej sprawie sądził i powiedział? Najprzód trzeba nam rozważyć one słowo, które Pan Jezus wyrzekł w ojczystym mieście Nazarecie. Św. Marek w r. 6 pisze: „Nie mógł tam uczynić żadnego cudu, jedno mało chorych kładąc ręce uzdrowił“. Co to ma być? Czyż Pan Bóg nie może czynić cudów, gdzie chce i kiedy chce? Dziwne to zaiste słowo, jakie św. Marek powiada! Na to odpowiedź jest taka. Pan Bóg od wieków postanowił, tyle i tam tylko czynić cuda, jak i gdzie to było potrzeba do przeprowadzenia dzieła zbawienia, gdzie spotykał pokorne i wierzące umysły, nie zaś dla zaspokojenia ciekawości ludzkiej. I dla tego dał się przez Heroda wyśmiać i wyszydzić raczej, jak jego ciekawość cudami zaspokoić. Gdy wisiał na krzyżu i wołano: „Zstąp z krzyża, a uwierzymy w ciebie“, — nie zstąpił, bo on nie mógł, jakby jaki kuglarz, Boskiej swej mocy na życzenie ciekawych grzeszników okazywać. Sam on zresztą wyraźnie powiedział o zatwardziałych faryzeuszach i żydach: „Jeśli Mojżeszowi i Prorokom nie wierzą, nie uwierzą, chociażby kto zmartwych powstał“. I czyż żydzi i faryzeusze, widząc liczne cuda Jezusa, uwierzyli? Gdzie tam — widząc cuda, jak Faraon w Egipcie, za-

twardzało się coraz bardziej ich serce. Kto wierzyć nie chce, ten nigdy nie uwierzy.

3. Coś podobnego spostrzegamy w życiu świętego Pantaleona, lekarza w Nikomedyi. Cesarz Maksymian, podburzony przez pogańskich kapłanów, żądał od niego, aby ofiarował bałwanom. Święty odpowiedział: „Bóg, którego ja czczę, stworzył niebo i ziemie, on wskrzeszał umarłych, ślepym wzrok zwracał, trędowatych oczyszczał, chromych uzdrawiał i to wszystko wszechmocnem słowem swojem. Wasze bałwany nic podobnego nie uczyniły i uczynić nie mogą. Każ, cesarzu, przyprowadzić tu nieuleczalnego chorego, niech przyjdą i twoi kapłani, aby wzywali swych bogów, a ja będę wzywał mego prawdziwego Boga; a ujrzysz wtedy niemoc twoich bałwanów, a potęgę Boga chrześciańskiego". — Cesarz przyjął propozycyę. Przyprowadzono powietrzem ruszonego, przyszli i kapłani i napróżno wzywali z kolei bałwanów. Nareszcie zbliżył się św. Pantaleon do chorego, modlił się nad nim, chwycił go za rękę i rzekł: „W imię Jezusa Chrystusa wstań i bądź zdrów!" I wstał chory i chodził. Zdziwienienie ogarnęło cesarza, kapłani pogańscy przelękli się i zatrwożyli. Lecz zamiast uwierzyć w Boga prawdziwego, podburzali cesarza, aby nawracał Świętego do pogaństwa, a gdy namowy nic nie skutkowały, uniósł się złością Maksymian i kazał męczyć Nikodema w okrutny sposób, a w końcu ściąć roku 303 po Chrystusie. Oto masz, miły Czytelniku, dowód dotykalny na to, cośmy wyżej powiedzieli.

4. Bądź pewny, na sądzie ostatecznym dowiemy się, że Pan Bóg wszystko uczynił, czego my w rozsądny sposób życzyć i żądać możemy, abyśmy mogli w Boga wierzyć i Jemu służyć. Dla tego pragnienia i pożądania cudów nadzwyczajnych, łask cudownych i widzeń — są zwykle złemi, niebezpiecznemi pokusami. To się ma rozumieć o działaniu i prowadzeniu całego Kościoła i twego prywatnego życia. W takich chwilach wzbudź żywą wiarę w mądrość Boga, w Jego wszechmoc i miłość ojcowską; ufaj mocno, chociaż nie wiesz, jak sobie lub Kościołowi masz pomódz, służ Bogu pilnie i wytrwale, miłuj Go wiernie i stale i bądź pewny: przyjdzie dzień, gdzie się wiara nasza obróci w wesołe oglądanie, nadzieja w posiadanie, a miłość dostąpi dokonania i tryumfu. Amen.

Encyklika Ojca św. Leona XIII
o Różańcu.

Do Naszych czcigodnych Braci, Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych kapłanów w pokoju i wspólności z Stolicą Apostolską.

Leon XIII, Papież.

Czcigodni Bracia!

Pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Witamy teraz z większą radością i z uczuciem większej nadziei powrót miesiąca października, od czasu, jak stósownie do rad Naszych miesiąc ten poświęcono wszędzie ku czci Najśw. Maryi Panny.

Jakoż od kilku lat staje się prawdziwie pięknym i żywym rozkwit dzieł pobożności, jakim go wśród wszystkich narodów katolickich zdobi nabożeństwo Różańca św.: nieszczęśliwe okoliczności, w jakich się znajduje Kościół i społeczeństwo, wymagały szczególnej pomocy Bożej w każdej chwili; uznaliśmy, że przez pośrednictwo Boskiej Matki należy prosić o nią Boga, otrzymać ją przez uczczenie modlitwy, nabożeństwa, którego mocy dostojnej lud chrześciański doznawał zawsze. Doznawał jej od samych początków Różańca, czy to kiedy bronił czci wiary przeciw gwałtownym napaściom heretyków, czy też, kiedy chciał około tejże wiary skupić szereg cnót, zachwianych, osłabionych przez zepsucie stulecia. Od owego czasu lud chrześciański nie przestał ani na chwilę czynić tego szczęśliwego doświadczenia przez nieprzerwany nigdy szereg dobrodziejstw, czy to publicznych,

czy prywatnych, których wspomnienie instytucye i pomniki zachowają na zawsze. I za naszych czasów, w tej epoce, która cierpi tyle złego, doznajemy tej radości, iż spoglądamy także na piękne żniwo owoców zbawienia z tego nabożeństwa.

Jednakże, spoglądając w koło siebie, widzicie sami z siebie, Bracia czcigodni, że przyczyny naszych nieszczęść jeszcze istnieją, niektóre nawet stały się groźniejszemi. Dla tego to i w tym roku jeszcze z całą siłą Naszych napomnień należy wzywać trzody Waszej, powierzone pieczy, do gorącej modlitwy do Królowej Niebios.

Im bardziej w Naszych rozmyślaniach nad jego naturą wewnętrzną doskonałość Różańca i jego dobrodziejstwa odkrywają się i objawiają Naszym oczom, tem bardziej też wraz z pragnieniem Naszem, by Różaniec zakwitł wszędzie, wzmacnia się Nasza nadzieja, iż Nasze upomnienia wydadzą ten pomyślny owoc: że nabożeństwo to, zrozumiane lepiej i praktykowane więcej, rozwinie się zbawiennie.

Nie przypominając tutaj tego, cośmy uczyli w latach poprzednich i pod różnemi postaciami o przedmiocie, który Nam jest drogim, chcemy rozważyć i dać poznać Opatrzność Bożą w naturze tego nabożeństwa, które, podnosząc ufność w duszach modlących się, tem samem skłania macierzyńskie serce Najświętszej Panny do odpowiedzenia na modlitwy, których wysłuchuje przez dobroć i pomoc, godną Matki.

Ufność ucieczki, jakiej szukamy u Maryi, opiera się na wielkości Jej urzędu jako Pośredniczki łaski, który pełni ciągle ku naszej korzyści przed tronem Boga. Ona, istota najmilsza Bogu przez Swą godność i Swe zasługi, tem samem znacznie wyższa w potędze od Aniołów i wszystkich Swiętych. To Jej posłannictwo miłosierdzia nigdzie może lepiej nie jest wyrażone, jak w Różańcu; różne fazy wzniosłego zadania Przenajświętszej Dziewicy rozwijają się tam z siłą prawdy niemal dramatyczną i to ku nieogarnionej korzyści naszej pobożności, czy to, że dusza rozważa to następstwo świętych tajemnic, czy też, że wzruszenie porusza na ustach zawsze te samą modlitwę.

Najprzód przedstawiają się tajemnice radosne. Syn Boży zniża się ku ludziom, Sam staje się człowiekiem, za przyzwoleniem Maryi poczynając się z Ducha św.: „concipiente de Spiritu Sancto. Wówczas Jan zostaje uświęcony, „sanctificatur“, w łonie macierzyńskiem niesłychanym przywilejem i obdarzony wybranemi łaskami, by równać ścieżki Panu: „Ad vias Domini parandas, te cudowne dobrodziejstwa zawdzięcza się pozdrowieniu Maryi, odwiedzającej Swą krewną za sprawą Ducha św. Wreszcie przybywa na świat Chrystus Pan, oczekiwanie narodów: „expectatio gentium“; do biednego żłóbka przybiegają pastuszkowie i mędrcy Wschodu, pierwsi przesłańcy, wiary, w świętym pospiechu. Znajdują Dzieciątko z Maryą, Jego Matką: „Infantem inveniunt cum Maria Matre ejus“. I niebawem On, pragnący publicznym obrzędem ofiarować się jako Hostya Bogu, Ojcu Swemu, pozwala zanieść się do świątyni; tam za sprawę Swej Matki zostaje ofiarowany Panu, „sistitur Domino“. A Marya w tajemnicy Jezusa na chwilę zgubionego, ukazuje się strwożona, szuka wszędzie Swego Dziecięcia i z jakąż znajduje je radością!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tum koloński.

Być w Kolonii, a tumu nie widzieć, znaczy tyle, co być w Rzymie, a nie widzieć Papieża. Zarówno, czy kto już raz widział one wspaniałe dzieło budownicze, albo nie widział, kto przechodzi przy tumie kolońskim, ten z pewnością stanie, aby nań popatrzyć. Sami nawet Kolończycy stają i podnoszą głowy do góry, aby zmierzyć wzrokiem wieżyce aż do samego czubka. Zaiste, jest to wspaniałe i cudowne dzieło! mówi albo pomyśli każdy z podziwem. Kolończycy mają wielkie przy-

wiązanie do swego tumu. Być może dla tego, że to jest jedyny kościół w Kolonii, w którym w niedzielę o 11 i pół odprawia się jeszcze msza święta, lecz w każdym razie kto zobaczy te niezliczone tłumy ludu, płynącego z wszystkich części miasta, a nawet i z przedmieść o 11 i 11 i pół do tumu, ten przyznać musi, że Kolończycy kochają ten kościół. Ci, co się cały tydzień nie widzieli, spotkają się tam z pewnością. Są nawet tacy, co myślą, że nie święcili niedzieli, gdy nie odwiedzili tumu; a przecież Kolonia bez przedmieść ma 18 wspaniałych kościołów, które po części są perłami sztuki budowniczej.

Lecz nie zawsze tak tum koloński wyglądał, jak obecnie. Nie zawadzi rzucić okiem na przeszłość i przemiany tej wspaniałej i jedynej w swoim rodzaju świątyni. Nie dawno zerwano kurye kanonickie i przez to odsłonięto północno-zachodnią bramę starego rzymskiego kastrum. Zupełnie w blizkości stał ołtarz ofiarny Merkura (bożka handlu). Za czasów Konstantyna zginęła owa świątynia pogańska, a na jej miejscu wzniósł się chrześciański kościół św. Piotra. Na początku 9 wieku podupadł ów kościół, a ks. Biskup Hildebold († 3 września 819), powiernik Karola Wielkiego, rozpoczął budowę nowej świątyni, której dokończenia atoli nie doczekał. Dopiero r. 973 dn. 27 września poświęcił dokończone dzieło ks. Biskup Willibert. Nagrobek tego Biskupa znajduje się w tumie, ks. Biskup Hildebold zaś znalazł w kościele św. Gereona ostatnie miejsce spoczynku. Lecz i ten nowy dom Boży nie stał długo. Barbarzyńscy Normanowie napadli Kolonię i zniszczyli wszystkie kościoły. Ks. Biskup Herimann I wiele dołożył starań, aby kościół z gruzów podnieść. Już r. 891 otrzymał relikwie, które przeznaczył dla koscioła kolońskiego. Jak jego poprzednik Willibert, tak i Herimann I spoczywa w tumie. Lecz nie dość było tych doświadczeń. Wielki pożar zniszczył i ten tum. Lecz ks. Arcyb. hr. Reinold von Dassel go odbudował i dodał jeszcze dwie wieże. Dnia 23 lipca 1164 przyniósł ten książę ciała św. 3 Królów do Kolonii, których głowy przechowują się w przepysznej złotej trumnience w tumie. Po raz wtóry zniszczył pożar świątynię i znów 15 sierpnia 1248 ks. Arcyb. Konrad von Hochsteden zakłada kamień węgielny pod nowy, obecny dom Boży. Zapewnie żaden z jego założycieli ani pomyślał, że dopiero 600 lat później zostanie świątynia zupełnie ukończona. Mistrz Gerhard, pierwszy budowniczy tumu, zabrał się rączo do dzieła. Jakoby cudem wyrósł z ziemi chór wysoki z nadobnemi bocznemi kaplicami, lecz po nim budował drugi budowniczy (Arnold) i jeszcze wielu miało nastąpić. Ze śmiercią ks. Arcyb. Konrada von Hochsteden († 28 września 1261) ustały środki i siły budowy. Jak zwykle przy wielkich dziełach zabrakło i tu pieniędzy. Budowniczy Ruttger zamknął na zachód presbyteryum wielkim murem, pozostawiając dokończenie dzieła późniejszym pokoleniom; lecz i to wspaniałe presbyteryum było stósownem miejscem, gdzie można było schować z wielu set lat nagromadzone skarby i pamiątki tumskie. Od r. 1322 do 1560, a więc przeszło 200 lat starano się tylko o zachowanie tego, co było zbudowane. Owszem, myśl dokończenia dzieła zupełnie zaginęła, bo i na północnej i na południowej stronie kolosalnych fundamentach, wystających z ziemi, wybudowano 2 inne kościoły. I znów upłynęło 200 lat, a nikt nie pomyślał o podjęciu dzieła. R. 1768 rozpoczęto znów budowę, lecz tum mógł powiedzieć: niech mię strzegą od moich przyjaciół — zburzono bowiem jedno z najpiękniejszych dzieł dawnej sztuki, wspaniały domek do przechowywania Najśw. Sakramentu. Zdaje się, jakoby jakie nieszczęście prześladowało ten dom Boży. Jeszcze raz przyszła na niego burza — rabunek Francuzów, Normanowie niszczyli, a Francuzi kradli, co się dało, jak malowane okna, obrazy, figury, sarkofagi, nawet bronzowe nagrobki Biskupów poszły do pieca, aby stopnieć. Ks. kanonikowi

Walraf, żyjącemu w one czasy, ma tum tylko do zawdzięczenia, że nie wszystkie pamiątki przepadły. W kościele urządzili Francuzi skład żywności i koszary dla więźniów. Roku 1815 powstał dla tumu kolońskiego zbawca, słynny mąż, Józef Görres, który słowem i pismem wzywał wszystkich do ukończenia dzieła. Görres pobudził i zachęcił ducha, a Melchior Boisseré poszukał praktycznego środka wykonania. Zainteresował on księcia następcę tronu, Fryderyka (późniejszego króla Fr. W. IV) planem dokończenia tumu. Lecz wiele lat miało jeszcze upłynąć, zanim co zdziałano. Długie lata trwały reparatury. Starą drewnianą windę, wystającą ponad miasto jako ogromny palec, odnowiono. R. 1825 rozpoczęto dalszą budowę. Za czasów Fryderyka Wilhelma IV zostało założone kolońskie Towarzystwo budowy — i teraz rozpoczął się z małą przerwą czas gorliwej pracy i działania, aż 1880 roku grzmot armat i wspaniałe „Te Deum“ (Ciebie Boże chwalimy) ogłosiły miastu dokończenie dzieła.

Kto widział 1860 r. ogromne drewniane rusztowanie wznoszące się ku niebu i kto widział 1880 r. wyrastające pomału smukłe formy z całej góry drzewa, ten wie, jakie dzieło zbudowano na cześć Bożą. Początkowo była w ruchu ogromna winda drewniana, a gdy Kolończycy patrzeli, jak pomału, pomału szły kamienie w górę, wzdychali i mówili: „Ta budowa nigdy nie zostanie dokończoną“, gdy zaś później parową maszyną windowano głazy, mówili: „Zdaje się, że będzie skończona, ale kiedy?“ Obecnie jest nie tylko skończona, lecz i naokoło plac i otoczenie zrobiono odpowiednie. Cudny to kościół i wart widzenia.

Ojciec Prokop.

Na chrzcie świętym dano mu imię Jan, a imię to zmienił następnie i począł się zwać Prokopem, gdy do zakonu OO. Kapucynów wstąpił, gdzie lat 50 ku chwale Bożej i pożytkowi duchownemu ludzi, na niwie Pańskiej pracując, służył.

Ks. Prokop urodził się dnia 8 stycznia 1812 z Klemensa i Józefaty z Jukowskich małżonków Leszczyńskich, w dziedzicznym majątku tej rodziny, Braiłowie. Tu spędził lata dziecięce, chowając się pod bogobojnych rodziców okiem. Gimnazyum z odznaczeniem ukończył w Winnicy, na uniwersytet uczęszczał w Warszawie, poczem oddał się gospodarstwu rolnemu w rodzinnym majątku.

Śmierć serdecznego przyjaciela, Jezierskiego, wywarła ogromny wpływ na duszę młodego Leszczyńskiego, kierując myśl jego w inny świat. Młody człowiek postanowił poświęcić życie swoje na służbę Bogu. Czując w sobie powołanie do zakonu, wstępuje do zgromadzenia OO. Kapucynów w Lubartowie, w przeddzień uroczystości Najśw. Maryi Panny Anielskiej 1 sierpnia 1834 r., obrawszy sobie za patrona i wzór życia zakonnego św. Prokopa.

Dziwną odznaczał się pokorą i skromnością. Chciał pozostać zawsze braciszkiem, dopiero woli prowincyała O. Benjamina się poddał i święcenia kapłańskie przyjął w dniu 25 lipca 1845 r., których to święceń udzielił mu ówczesny Arcybiskup-metropolita warszawski, ks. Antoni Fiałkowski.

Wkrótce zasłynął jako znakomity kaznodzieja we Warszawie, gdzie przez lat 6 słowo Boże głosił.

W zakonie spełniał liczne urzędy, był: gwardyanem, definitorem, prowincyałem. Jako gwardyan konwentu w Lublinie wybudował swojem staraniem i kosztem śliczną kapliczkę Matki Boskiej, ozdobę świątyń tamtejszych.

Szczególniejszem nabożeństwem pałał do Najśw. Panny, „swej Orędowniczki, swej Królowej“, jak Matkę Bożą w pismach nazywa.

W klasztorze Zakroczymskim przebył od roku 1864 do 1892 — i te lata poświęcił pracy piśmienniczej, wydając wiele dzieł duchownej treści, obrobionych z głę-

bokiem uczuciem, wiarą i z wielkim talentem literackim. Przeszło trzydzieści dzieł w tych latach napisał — wszystkie cieszyły się powodzeniem bardzo dużem w pośród społeczeństwa.

„Żywoty św. Pańskich“ (8 wydań) dzieło prawdziwie pomnikowe: „Żywot św. Ojca Franciszka“ (3 wydania); „Wielbij duszo moja Pana“ (książka do nabożeństwa); „Żywoty św. Pańskich, pojedyńczo wydane, przez Ojca św. Leona XIII kanonizowanych“; „Żywot Pana Jezusa“; „To czyń, a będziesz żył“; „O dobroci“; „O zaofiarowaniu się Jezusowi przez Maryę“ i wiele, wiele innych dzieł — oto dorobek naukowo-pobożny O. Prokopa.

W r. 1892 przeniesiony do klasztoru w Nowem Mieście nad Pilicą, O. Prokop dotąd tam przebywa i pomimo podeszłego wieku dalej na niwie Bożej i literackiej pracuje.

Taki jest żywot długi i zacny czcigodnego O. Prokopa, który w dniu 1go zm. obchodził 50-letni jubileusz swej służby w zakonie.

Odpusty na miesiąc październik.

Przypominamy kochanym Czytelnikom „Posłańca Katolickiego“, że kto w miesiącu październiku aż do Wszystkich Swiętych włącznie zmówi cząstkę Różańca św. i Litanią do Matki Boskiej wspólnie z ludem w kościele, a w razie przeszkody i w domu, dostępuje 7 lat i 7 kwadragen odpustu. Kto zmówi Różaniec św. 10 razy i idzie do św. Sakramentów, dostępuje odpustu zupełnego. Niechże szanowni Czytelnicy korzystają z tych łask Kościoła.

Kronika kościelna.

Warmia. W dekanacie olsztyńskim jest najstarszą parafią szembrucka, założona 1355; następują: gietrzwałdzka 1405, olsztyńska 1452, gryźlińska 1480, bartęska 1481, brunswałdzka i dywicka 1547, szomburska 1563, wutryńska 1570, nowokokendorfska 1582, jonkowska 1587 i gietkowska 1871. Początkowo wygłaszano w najstarszych parafiach kazanie po polsku i prusku, aż mowa pruska zupełnie tam wyginęła.

Socyaliści a Judasz.

Gazeta socyalistyczna pisze:

Ci, którzy ślubowali ubóstwo i pokorę w życiu doczesnem, posiadają, jak obliczono, w Austryi majątek wynoszący tylko 349 milionów, 305 tysięcy, 387 złr. w. a.! Roczny dochód wynosi 28,089.427 złr. Majątek kościelny w samej Galicyi wynosi 41.670.581 złr., a roczny dochód 2,233,317 złr.

Za te olbrzymie sumy ile biedaków mogłoby mieć spokojne utrzymanie!“

Judasz zaś i inni z nim tak szemrali:

„A gdy był (P. Jezus) w Betanii w domu Szymona trędowatego i siedział u stołu, przyszła niewiasta, mając alabastr olejku spikonardowego, a stłukłszy alabastr, wylała na głowę jego. I byli niektórzy, co się gniewali sami w sobie, a mówili: Na cóż się stała ta utrata olejku? Albowiem mógł się ten olejek przedać drożej, niż za trzysta groszy i rozdać ubogim, i gniewali się na nią.“ (Marek 14, 3—5).

Socyaliści i Judasz — to bracia po duchu.

Kalendarz tygodniowy.

30. **Niedziela 20 po Świątkach**. Hieronima.

Październik.

1. Poniedziałek. Remigiusza bisk.
2. Wtorek. Aniołów Stróżów.
3. Sroda. Kandyda męcz.
4. Czwartek. Franciszka S.
5. Piątek. Placyda męcz.
6. Sobota. Brunona męczennika.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

Pozostało w kasie (zobacz nr. 38)	224,70 m.
Ks. M.	3,00 „
J. S. z Bochum	1,00 „
Towarzystwo św. Floryana w Gelsenkirchen (nadesłał W. Płókarz — porto 5 fen.) .	13,45 „
Towarzystwo św. Józefa w Horst-Emscher .	6,00 „
Razem	248,15 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
25. IX. 94. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Swiętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Do **Baropu.** Pieniądze w sumie 45 mr. 24 fen. (kwitowane w nr. 31 „Posłańca Katolickiego“), które złożyli Polacy z Barop na „Swiętojózafacie“ nadesłał p. Jan Ciesielski.

Nabożeństwo polskie.

Sömmerda od 19 do 25 września.
Jena od 20 do 26 września.
Apolda od 26 września do 1 października.
Langensalza od 26 września do 1 października.
Bitterfeld od 1 do 18 października.
Eilenburg od 18 do 24 października.
Torgau od 24 do 30 października.

Nabożeństwo polskie.

27-go, 28-go i 29-go bm. do południa w **Bochum**.

29-go po poł. i 30-go września, 1-go i 2-go października do poł. w **Langendreer**.

3-go października (o godz. 5 po południu kazanie) i 4 go w **Hörde**.

5-go i 6go do południa w **Bochum**.

6-go po poł., 7-go i 8-go w **Dortmund**.

9 i 10 paźdz. (o 5 godz. po poł. kazanie) w **Lütgendortmund**.

11 paźdz. (o 5 godz. po poł. kazanie (w **Linden** nad Ruhrą.

12, 13 i 14 paźdz. w **Bochum**.

15 paźdz. po poł. (o 5 godz. po poł. kazanie) i 16 w **Barop**.

17 i 18 paźdz. (o godz. 5 po poł. kazanie) w **Kirchlinde**.

19 i 20 paźdz. do poł. w **Bochum**.

20 paźdz. po poł., 21 i 22 w **Gelsenkirchen**.

23 i 24 paźdz. (o godz. 5 po poł. kazanie) w **Schalke**.

25, 26 i 27 paźdz. do poł. w **Bochum**.

27 paźdz. po poł., 28 i 29 w **Bickern**.

30 paźdz. po południu, 31 i 1 listopada w **Witten**.

2 i 3 listopada do poł. w **Bochum**.

Każdego piątku mogą nowożeńcy przybywać na egzamin i naukę do Bochum.

29-go września od 4-tej po poł. i 30-go rano spowiedź w **Altenessen**. Po południu nabożeństwo o 4½.

Redaktor odpowiedzialny ks. Franciszek Liss w Rumianie — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.